***Historia cudownego obrazu Matki Bożej Żuromińskiej (materiał dla nauczyciela)***

**Początki kultu Matki Bożej Żuromińskiej sięgają lipca 1704 r. To wtedy pewien tutejszy rolnik o nazwisku Bloch udzielił gościny nieznanemu bliżej żołnierzowi, uczestnikowi Wojny Północnej (1700-1721), a w zamian otrzymał wizerunek Matki Bożej.**

Obraz przedstawia Matkę Bożą w koronie w promieniach, jakby klęczącą, schylająca się w prawo, która lewą ręką podtrzymuje osłonę, a prawą wyciąga do stojącego św. Antoniego. Twarz Matki Bożej jest radosna. Promieniuje dobrem, czułością i zatroskaniem. Oczy otwarte i uśmiechnięte. Taka prawdziwie Matka Boża Uśmiechnięta. Choć widać w oczach małe łzy. Jest wiec uśmiech radości i łzy zatroskania. Św. Antoni jest także w koronie i trzyma na lewym ręku Dzieciątko Jezus, a prawą podtrzymuje Je przy kolanach, mając w tejże ręce białą lilię. Dzieciątko Jezus w koronie lewą rączką obejmuje św. Antoniego za szyję i swą główkę przytula do jego głowy. W górze widać postać gołębicy Ducha Świętego, z której promienie padają na św. Antoniego.  Pod postacią Maryi widoczne są trzy gwiazdy. Tło obrazu stanowi krajobraz. Tematyka obrazu nawiązuje do sceny z życia św. Antoniego, kiedy to podczas modlitwy otrzymał z rąk Najświętszej Panny Dziecię Jezus. Obraz namalowany jest na płótnie o wymiarach 70x60 cm przez bliżej nieznanego artystę pod koniec XVII wieku.

Pobożny Bloch schował obraz w obawie przed szalejącymi Szwedami, którzy pustoszyli kraj.  Każdego wieczoru rodzina rolnika gromadziła się wokół Obrazu Matki Bożej na modlitwie. Jak mówią źródła po każdej modlitwie „zawsze wstawał pocieszony i doznawał ulgi w cierpieniach i trudnościach życia”. Po pewnym czasie ze skrzyni, gdzie znajdował się wizerunek, zaczęła wydobywać się jasność.  Owa jasność spotęgowała dom Blocha, obraz zaczął się pocić i krople rosy spadały na ziemie. W nocy z 8 na 9 września 1706 r. cudowna jasność spotęgowała się do tego stopnia, że w niej stanęła cała chata Blocha. Zdjęty bojaźnią, Bloch wraz z rodziną, opuścił swój dom przenosząc się do sąsiada. Wieść o cudownym Wizerunku Maryi szybko rozeszła się po całym kraju  i poza jego granice. A dom rolnika stał się pierwszą kaplicą, którą nawiedzali wierni, trwając na modlitwie i śpiewając pobożne pieśni.

Wieść o Cudownym obrazie dotarła do biskupa płockiego Ludwika Bartłomieja Załuskiego, który powołał specjalną komisję mającą zbadać to niezwykłe zjawisko. Komisja po przesłuchaniu świadków i zbadaniu cudów uzdrowień przekazała swoją opinię biskupowi, który wkrótce ogłosił obraz cudownym i sam przybył do Żuromina, aby oddać cześć Matce Bożej. Polecił on również wybudować dla obrazu drewnianą kaplicę, którą ukończono w 1708 r.

Kult Matki Bożej Żuromińskiej zaczął się intensywnie rozwijać. Kaplica stała się za mała, aby pomieścić wiernych. Biskup Załuski widząc rozwój kult polecił wybudować kościół. Dzięki pomocy finansowej ówczesnego właściciela Żuromina Michała Zdzisława Zamoyskiego, zbudowano w 1714 r. drewniany kościół. O tym wszystkim świadczy zachowany do dzisiaj kamień węgielny z wyrytą na nim datą. Kościół ten konsekrował i podarował mu wyposażenie liturgiczne biskup Ludwik Załuski. On też w roku 1718 sprowadził do Żuromina jezuitów, aby sprawowali opiekę nad tym cudownym miejscem.

Drewniany kościół z powodu napływu coraz to większej liczby pielgrzymów, stawał się zbyt mały. Dlatego jezuici około roku 1760 rozpoczęli starania o wybudowanie świątyni murowanej. Budowę murowanego kościoła przerwała jednak kasata jezuitów w roku 1773. Zdołano jedynie ukończyć prezbiterium i część murów. Na ich miejsce sprowadzono franciszkanów reformatów, którzy dokończyli budowę murowanego kościoła. Konsekracja odbyła się 2 lipca 1786 r. i dokonał jej biskup Wojciech Józef Gadomski. Do nowo wybudowanej świątyni przeniesiono cudowny Obraz, który znajduje się w niej do chwili obecnej. Ojcowie reformaci opiekowali się cudownym Obrazem Matki Bożej Żuromińskiej do roku 1865 r. Od tego czasu opiekę nad cudownym Wizerunkiem Matki Bożej oraz nad kościołem objęli księża z parafii Lubowidz. Żuromińska świątynia stała się wiec kościołem filialnym parafii w Lubowidzu. Lubowidzcy wikariusze byli rektorami kościoła i rezydowali w Żurominie. Tak było do roku 1908, kiedy to biskup płocki Apolinary Wnukowski erygował w Żurominie parafię pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy.

Kult Matki Bożej Żuromińskiej od samego początku nacechowany był sporą intensywnością. Przybywali tutaj wierni z różnych zakątków Mazowsza, Pomorza, Warmii i Mazur, Kaszub i Lubelszczyzny. Wszyscy podążali przed cudowny Obraz Pani Żuromińskiej, aby Jej podziękować za otrzymane łaski i wypraszać nowe. O doznawanych tutaj łaskach i ich rodzaju świadczą wymownie wota umieszczone wokół obrazu. O żywym kulcie Matki Najświętszej w Żurominie świadczą także liczne dary dla żuromińskiego kościoła.

O trwającym do dzisiaj kulcie Matki Bożej Żuromińskiej świadczą doroczne uroczystości odpustowe związane z liturgicznym świętem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, odprawiane w niedzielę po 8 września. Gromadzą one nadal kilkutysięczną, a niejednokrotnie kilkunastotysięczną, rzeszę pielgrzymów.

Pośród wielu cudownych wydarzeń w historii kultu Matki Bożej Żuromińskiej zdarzył się wypadek tak niezwykły, że wciąż nurtuje on serca i umysły czcicieli Matki Bożej. A dotyczy on gipsowej figury Matki Bożej, wielkości człowieka, umieszczonej na postumencie z kamieni. Przed wojną figura była otoczona małymi sztachetkami żeliwnymi. Pod koniec wojny, a dokładnie pod koniec 1944 roku, Niemcy zarekwirowali te sztachetki, a jeden z Niemców odtrącił głowę figurze Matki Bożej. Głowę tę jednak jakaś kobieta przyniosła do kościoła. Ks. Staniaszko, ówczesny proboszcz, schował ową głowę w jednej z zakrystii. Po wojnie ks. Staniaszko odnowił figurę, przykleił utrąconą głowę, a na miejscu spojenia namalowano czerwoną linię przypominającą tamto smutne wydarzenie. Wielu ludzi przychodziło na to miejsce, aby się modlić. 2 sierpnia 1949 roku, w święto Matki Bożej Anielskiej, modlący zauważyli, że z oczu Maryi płyną łzy. Szybko rozniosła się ta wieść i przed figurą zaczęli gromadzić się parafianie żuromińscy oraz ludzie z dalszych okolic. Przybywało tak dużo ludzi, że ówczesna władza państwowa próbowała przeszkodzić tym zgromadzeniom. Zaczęto rozpędzać ludzi, odwoływano autobusy przyjeżdżające do Żuromina, milicja legitymowała wszystkich przybywających i odsyłała ich do domów. Ludzie jednak, omijając kontrole, coraz liczniej przybywali, aby zobaczyć to niecodzienne zjawisko. Władze próbowały nawet żądać od Proboszcza, aby zabronił pielgrzymom gromadzić się przed kościołem. Ten jednak nie zakazywał. Do dzisiejszego dnia wielu ludzi przychodzi codziennie przed tę figurę, aby odmawiać różaniec, czy inne modlitwy, i uzyskiwać wymodlone łaski. Ks. Tadeusz Rutowski, kapłan pochodzący z Żuromina zapytał pewnego razu ks. Ignacego Staniaszko: co o tym wydarzeniu sądzi? Odpowiedział: „Czy głowa figury Matki Bożej poruszała się i czy z oczu płynęły łzy - nie wiem, ale to wydarzenie sprawiło, że bardzo wiele osób po latach przystąpiło do sakramentu pokuty, do spowiedzi, zaczęło chodzić ponownie do kościoła i odnowiło swoje życie duchowe. Był to zatem cud moralny” (T. Rutowski, Pobożność maryjna -realizacja przykazania miłości (mps), Żuromin 2001, s. 1-2).

Ostatecznym potwierdzeniem autentyczności kultu Pani Żuromińskiej była koronacja obrazu koronami papieskimi dokonana w dniu 10 września 2000 r. z woli Ojca Świętego Jana Pawła II. Koronacji przewodniczył kard. Józef Glemp - Prymas Polski otoczony biskupami, kapłanami i czcicielami Pani Żuromińskiej. Od tego też dnia kościół w Żurominie został podniesiony do rangi Sanktuarium Diecezjalnego.